

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Wiersze noblistki w znakomitych interpretacjach aktorskich, to trzeba usłyszeć. Danuta Stenka czyta o małym Adolfie Hitlerze, Wojciech Malajkat relacjonuje wizytę w szpitalu, a Dorota Segda opowiada o mikrokosmosie. „Sto pociech – Szymborska na czas kwarantanny” to akcja Fundacji Wisławy Szymborskiej, o której opowie nam jej prezes profesor Michał Rusinek. Zapytamy również aktorkę – Sonię Bohosiewicz czy poezja towarzyszy jej na co dzień. Katarzyna Oklińska. Zapraszam.**

„Wrażenia z teatru”

[FRAGMENT WIERSZA PRZEZ KRYSZTYNĘ JANDEJ]

„Deptanie wieczności noskiem złotego trzewiczka.  
Rozpędzanie morałów rondem kapelusza.  
Niepoprawna gotowość rozpoczęcia od jutra na nowo.”

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Akcją „Sto pociech – Szymborska na czas kwarantanny” chcą Państwo pocieszyć Polaków w tych trudnych czasach izolacji?**

MICHAŁ RUSINEK: No trochę tak, bo rzeczywiście to są takie czasy, które powodują, że my jesteśmy dosyć zagubieni. Trudno nam zrozumieć to, co się dzieje wokół nas. Potrzebujemy, jak sądzę jakichś wskazówek i słów, no może nie tylko pocieszenia, ale także pocieszenia. I wydało nam się, nam to znaczy Fundacji Wisławy Szymborskiej, że gdzie jak gdzie, ale w poezji Szymborskiej takich wskazówek i takiego pocieszenia jest sporo. I rzeczywiście jest taki wiersz, który nosi tytuł „Sto pociech”. On nie dotyczy pocieszania, ale dotyczy pocieszności bohatera tego wiersza, czyli właściwie człowieka, ale pomyśleliśmy sobie, że tę wieloznaczność tutaj też będzie na miejscu.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli możemy powiedzieć, że jesteśmy pociechą dla nas samych?**

MICHAŁ RUSINEK: Możemy powiedzieć, że jesteśmy dość pocieszni w tym, co robimy na przykład, próbując walczyć z żywiołem, który nas zalewa.

„Relacja ze szpitala”

[FRAGMENT WIERSZA CZYTANY PRZEZ WOJCIECHA MALAJKATA]

„Rozboliła mnie głowa. Kto komu umiera?  
Chwaliłem medycynę i trzy fiołki w szklance.  
Opowiadałem o słońcu i gościem.

Jak dobrze, że są schody, którymi się zbiega.  
Jak dobrze, że jest brama, którą się otwiera.  
Jak dobrze, że czekacie na mnie przy stoliku.

Szpitalna woń przyprawia mnie o mdłości.”

MICHAŁ RUSINEK: No, ale z drugiej strony potrzebujemy jakiegoś wsparcia i to wsparcie myślę, że gdzieś można wydobyć i wyłowić w wierszach. W dodatku w wierszach nie tylko po prostu w wierszach autorstwa Szymborskiej, ale też w wierszach interpretowanych przez znakomitych aktorów. Bardzo się cieszę, że oni odpowiedzieli tak tłumnie, nieelegancko mówiąc, na moją prośbę. No i wygląda na to, że z tej tygodniowej akcji, zaplanowanej na tydzień zrobi się akcja miesięczna.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **[ŚMIECH] To nic tylko pogratulować, ale zanim przejdziemy do aktorów, którzy biorą udział w akcji jeszcze będę kontynuowała ten, nasz poprzedni wątek. Jesteśmy pocieszeni, poezja nas pociesza, ale poezja niesie też nadzieję i pozwala oderwać się od codzienności. To chyba też bardzo ważny aspekt tej akcji.**

MICHAŁ RUSINEK: Tu są nawet dwa aspekty, bo jeżeli oderwać się od rzeczywistości to trudno mówić o nadziei, bo rzeczywiście tak jest, że w takich chwilach na przykład wielkiego kryzysu w Stanach Zjednoczonych w latach dwudziestych dwudziestego wieku ludzie bardzo często sięgali po fikcję, po książki, po powieści, ale także bardzo często chodzili do kina. Wtedy tak naprawdę doszło do takiego boomu w rozwoju tego przemysłu filmowego, dlatego że ludzie chcieli uciec od rzeczywistości, więc z jednej strony można powiedzieć, że literatura do tego służy. Nie jestem pewien czy poezja, myślę, że bardziej proza i bardziej właśnie jakieś teksty epickie mogą do tego służyć, ale z drugiej strony myślę, że to jest tak, że poezja – to jest chyba taka moja prywatna teoria poezji – że poezja nam daje słowo. To znaczy, jesteśmy, żyjemy w takich czasach, że takiego właściwie kompletnego słowotoku. Zalewają nas zewsząd – słowa polityków, słowa płynące z reklam, słowa nieustannie, gadulstwo nieprawdopodobne. I teraz łatwo się w tym oczywiście pogubić, i łatwo też o to, w jakimś sensie, że te słowa zostaną zdeprecjonowane. I

wyduje mi się, a nawet jestem przekonany, że poezja służy do tego, żeby przywracać słowom ich wartość i ważność właśnie ze względu na to, że jest skondensowana. Właśnie ze względu na to, że jest pisana przez ludzi, którzy nad każdym słowem się pochylają i poświęcają mu sporo uwagi, więc wydaje mi się, że w tym przypadku raczej nie mówiłbym o odskoczni, o tym, żeby szukać gdzieś prawda jakiegoś oderwania uwagi. Raczej chodziłoby mi o to, żeby znaleźć w poezji takie słowa, za pomocą których lepiej zrozumiemy, opiszemy to, co się wokół nas dzieje no i nas w tym wszystkim.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A pomagają przy tym znakomici artyści. To między innymi: Sonia Bohosiewicz, Dorota Segda, Krystyna Janda czy Danuta Stenka i Janusz Gajos. Można by jeszcze takich parę wspaniałych nazwisk wymienić. Stawiają, więc Państwo na wielkie nazwiska.**

MICHAŁ RUSINEK: Stawiamy na wielkie nazwiska, ale też szczerze mówiąc przez to, że od tych siedmiu, ośmiu lat prowadzę Fundację Wisławy Szymborskiej, nawiązałem kontakty z wieloma aktorami, z niektórymi się nawet zaprzyjaźniliśmy, niektórzy prowadzili nasze gale nagrody imienia Szymborskiej i jakoś postanowiłem po prostu do nich napisać.

„Mikrokosmos”

[FRAGMENT WIERSZA CZYTANY PRZEZ DOROTĘ SEGDE]

„Kiedy zaczęto patrzeć przez mikroskop,  
powiało grozą i do dzisiaj wieje.  
Życie było dotychczas wystarczająco szalone  
w swoich rozmiarach i kształtach.  
Wytwarzało więc także istoty maleńkie,  
jakieś muszki, robaczki,  
ale przynajmniej gołym ludzkim okiem  
dające się zobaczyć.”

MICHAŁ RUSINEK: Najpierw napisałem do kilkorga, potem oni mnie zachęcili, żeby napisać jeszcze do kolejnych. Potem znalazłem jeszcze przez Facebook po prostu, tak z głupia frant, napisałem do takich aktorów, których nie znam osobiście i też się zgodzili. I nagle zrobiła się nam, proszę Pani kolejka [ŚMIECH DZIENNIKARKI]. Teraz nawet wydzwaniamy i pytają: „A kiedy ten mój wiersz zostanie umieszczony?”. My generalnie umieszczamy po, po jednym wierszu dziennie o jedenastej. Wyjątek zrobiliśmy dla Pani Danuty Stenki, bo ponieważ puściliśmy dwa wiersze tego samego dnia o jedenastej i o osiemnastej, bo one się tam wiązały ze sobą.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A wiersze wybierają aktorzy sami dla siebie? Czy jest jakiś klucz?**

MICHAŁ RUSINEK: Nie, nie. To jest zasada, że oni mają wybrać swoje ulubione wiersze. Czasami się niepokoją czy ktoś już jakiegoś wiersza, tego wiersza nie czytał, ale ja mówię, żeby się nie przejmowali, chociaż jeszcze się nie zdarzyła powtórka, ale mówię, żeby się nie przejmowali, bo tu ważna jest także interpretacja, no i to, że właśnie oni wybrali swój ulubiony, ale też okazuje się, że niektórym aktorom muszę udzielać porad z dziedziny przesyłania Internetem dużych plików. Bardzo jestem tym przejęty. Inni znowu pytają, czy dobrze trzymają telefon, czy poziomo, czy pionowo i czy kadr jest taki, jak trzeba. No ale jest to moim zdaniem szalenie wzruszające, że oni nas wpuszczają do swoich domów, bo przecież nagrywają to teraz w czasie kwarantanny, nagrywają to teraz w domach, więc tylko Pani Anna Dymna, Pani Magda Schejbal nagrały wiersze, że tak powiem na zewnątrz. Anna Dymna nagrała w swoim ogrodzie, więc można powiedzieć, że lege artis. Natomiast Magda Schejbal nagrała na spacerze i mówiła, że musiała między patrolami policji się znaleźć i zdążyć to nagrać.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Wśród tych wyjątkowych nagrań należałoby wspomnieć jeszcze interpretację wiersza Pani Soni Bohosiewicz, która zrobiła takie istne show.**

MICHAŁ RUSINEK: Tak, tak. To jest w ogóle nie do pobicia. Ona sama zmontowała też ten film, dodała jakieś efekty, nagrywała nawet w pralce. [ŚMIECH DZIENNIKARKI] Proszę zajrzeć na naszą stronę facebookową, bo ten wiersz tam jeszcze ciągle wisi, no i w niektórych nagraniach biorą udział na przykład psy, jak na przykład Helena u Agaty Buzek, która nawet włączyła się w czytanie, jak było pytanie, jak było coś o psach oraz Luiza, czyli córka Michaliny Olszańskiej, która cały czas jej towarzyszyła na kolanach w czasie czytania.

„Pierwsza fotografia Hitlera”

[FRAGMENT CZYTANY PRZEZ DANUTĘ STENKĘ]

„A któż to jest ten mały dzidziuś w kaftaniku?  
Toż to mały Adolfek, syn państwa Hitlerów!  
Może wyrośnie na doktora praw?  
Albo będzie tenorem w operze wiedeńskiej?  
Czyja to rączka, czyja, uszko, oczko, nosek?  
Czyj brzuszek pełen mleka, nie wiadomo jeszcze:  
drukarza, konsyliarza, kupca, księdza?”

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Jak blisko Soni Bohosiewicz do poezji Wisławy Szymborskiej?**

SONIA BOHOSIEWICZ: Mnie w ogóle jest blisko do poezji. Ja, no tak jest no. Uwielbiam oczywiście występować przed ludźmi, ale nikt nie zaciągnąłby mnie wołami do politykowania, choć tam też jest rząd dusz, posłuch ludzi i występowanie, i energia, i emocje, ale mnie do występowania na scenie potrzebna jest metafora. Potrzebny mi jest kostium, potrzebna mi jest umowność, pewnego rodzaju przeniesienie się tak, jak w spektaklach oczywiście tą metaforą. Chodzi mi o wieloznaczność, o dwuznaczność, jeszcze inne słowo, o no umowność, o pewnego rodzaju umowność, że ja tak naprawdę nie jestem sobą na scenie, tylko jestem jakąś postacią, chowam się za czymś, za jakimś rodzajem kostiumu, historii, piosenki, słowa, melodii. Mnie jest potrzebna poezja, żeby się znaleźć w tym świecie wobec ludzi.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Nagranie, które Pani stworzyła jest w pełni profesjonalne. Trudno powiedzieć, że poddała Pani wiersz własnej interpretacji. Pani stworzyła film do własnej interpretacji wiersza.**

SONIA BOHOSIEWICZ: Tam jeszcze podczas nagrywania nagle oczywiście znowu te karetki zaczęły wyć, które powodują takie nasze, no nie, one świdrują mózg, jak wiertarka po prostu już znieciercierowanego sąsiada, który od pół roku nie może skończyć remontu o jedną ścianę dalej. Jak włączają się te karetki, znowu jadą i znowu jadą, to ja już po prostu mówię: „nie, znowu to słyszę, nie mogę”. I ona nagle podczas tego nagrania zaczęła jechać i ją sobie gdzieś tam też wykorzystałam jako link do naszej terażniejszości, a z drugiej strony sobie pomyślałam, a może za pięćdziesiąt lat one dalej będą tak samo jeździć. To straszna wizja, ale może.  
[ŚMIECH DZIENNIKARKI]

„Może to wszystko”

[FRAGMENT WIERSZA CZYTANY PRZEZ SONIĘ BOHOSIEWICZ]

„Może to wszystko  
dzieje się w laboratorium?  
Pod jedną lampą w dzień  
i miliardami w nocy?

[STRZAŁY]

Może jesteśmy pokolenia próbne?”

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Poezja w Pani wykonaniu jest osadzona w kontekstach, ale z tego co wiem, to spotkanie z wierszami Wisławy Szymborskiej**

**było też dla Pani inspiracją do dalszych poetyckich poszukiwań.**

SONIA BOHOSIEWICZ: Ponieważ instagramowo rozpętała się jakaś zupełna, szaleńcza telewizja. Ludzie zapraszają gości, rozmawiają. Jest tych inicjatyw multum naprawdę multum – i czytania, i dzieciom, i spotkania się wieczorami, i rozśmieszania, i odrywania ludzi to naprawdę cudne. Sama biorę w tym udział, jak mnie ktoś zaprosi, ale pomyślałam sobie, że chyba jeszcze mnie brakuje – i taką straszną mi przyjemność zrobił kochany Rusinek, że mnie zaprzął z mojej apatii larwiej do zrobienia tego wiersza i miałam przy tym bardzo dużo funu, i takich zupełnie innych emocji. I tak pomyślałam sobie właśnie, że może powinnam otworzyć takie spotkanie na Instagramie o godzinie nawet już dwunastej w nocy, kiedy już wszystkie instagramowe szaleństwa wygasną, w sensie tych rozmów, śmiechów, chichów, krotocwil, opowieści, anegdot i o dwunastej zrobić takie wspólne spotkanie z poezją. I ja to zrobię. [ŚMIECH DZIENNIKARKI] Łącznie z tym że chciałabym może nie zagrać, bo jak tylko sobie to wyobrażam, że miałabym zagrać mój monodram przed instagramową publicznością, to czuję się od razu jakaś zażenowana, nie wiem czemu. Jakoś nie umiem sobie nawet tego wyobrazić. Myślę o tym, a potem, kiedy już sobie wyobrażam, wizualizuję, że gram, że mam ten kostium czy nie mam, czy pokazywać, czy odgrywać te emocje, czy naprawdę płakać, czy udawać. Nie umiem tego zrobić w sensie nawet w mojej wyobraźni, ale na pewno mogłabym przeczytać ten tekst. Myślę, że czytany on też ze zrozumieniem oczywiście, jest równie dotkliwy.

„Może to wszystko”

[FRAGMENT WIERSZA CZYTANY PRZEZ SONIĘ BOHOSIEWICZ]

„obserwowani czymś więcej niż okiem.  
każdy z osobna  
brany na koniec w szczypczyki?

Może inaczej:  
żadnych interwencji?  
Zmiany zachodzą same  
zgodnie z planem?”

SONIA BOHOSIEWICZ: Teraz mi przyszedł do głowy ten film, zresztą przepiękny, precudny film. Nazywa się „Her”, gdzie on się zaprzyjaźnia właśnie i zakochuje w głosie. Teraz się zastanawiam, oczywiście ten głos potem się okazuje być wygenerowany, i że wygenerowany to on wie, że to jest aplikacja, ale gdzieś tam w pewnym momencie ją ucłowiecza, a potem się okazuje, że ta aplikacja równie miło randkuje z tysiącem innych osób. I nagle on się czuje oszukany, że nie jest jednym, jedynym. Czy my przypadkiem nie spoilerujemy? Chyba spoilerujemy, ale no

wiadomo, w tym filmie nie jest najważniejsze tylko to, że zabił ogrodnik, tylko cały ten proces i można go obserwować. Jest cudny, naprawdę cudny. Zresztą kostiumy i wszystko dookoła, tam jest tak pięknie złożone. To jest jeden z piękniejszych filmów, które widziałam w życiu naprawdę. Czy teraz kiedy się nie można spotkać, no przecież ludzie ze sobą cały czas no randkują, spotykają się, zakochują się w sobie, czy powstają takie miłości przez komunikatory? Czy ludzie teraz siedząc w domu na przykład przez miesiąc, mogą sobie ze sobą rozmawiać i po tym miesiącu postanowią, że wezmą ślub? A z drugiej strony gdzieś tam wracając do Pani Szymborskiej: „cóż za potworny eksperyment włożyć ludzi jak chomiki do klatek, pozwolić im się zakochać i w zasadzie dla igrzysk, pozwolić im przeżywać największe dramaty osobiste. Kiedyś walczyli gladiatorzy, a teraz pozwalają się zakochać i złamać serce komuś przy wszystkich”. Myślę, że to jest taki czas, że zatrzymamy się i ja na przykład zauważam, że mi dużo myśli powstaje, jakiś nowych skojarzeń, ponieważ jestem wyrzucona poza normalność, a z drugiej strony też niektóre słowa opadają na dno słoika i nie umiem ich wydobyć, ale za to pojawiają się zupełnie inne, których dotychczas w ogóle nie używałam. Coś się dzieje, jakieś przeformatowanie wszystkiego się dzieje, włącznie z porównaniami. Jakiś jest dobry czas. Czuję jakiś taki czarnoziem dla poezji.

„Może to wszystko”

[FRAGMENT WIERSZA CZYTANY PRZEZ SONIĘ BOHOSIEWICZ]

„Ktoś woła w uniesieniu:

[SZEPTEM]

Zawiadomić szefa,

niech przyjdzie i sam popatrzy!”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie